



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

**Ulica Trzyniecka
za pomoc
| s. 2**



**Wodny most
w rocznicę tragedii
| s. 5**



**Puchar Czeskiej Poczty
łupem faworytów
| s. 8**



Kolonie w Polsce. Za darmo!!!

WYDARZENIE: Młodzieży szkolnej w wieku 12-15 lat nadarza się niecodzienna okazja – darmowe kolonie w Polsce z zakwaterowaniem, pełnym wyżywieniem i atrakcyjnym programem. Decyzję należy podjąć od razu. Zgłoszenia przyjmowane są do najbliższego piątku.

Wiadomość o możliwości wyjazdu na bezpłatny pobyt do Polski dotarła do Zarządu Głównego Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego oraz do Towarzystwa Nauczycieli Polskich w RC dopiero w ostatnich dniach. Dlaczego tak późno? – Organizatorem kolonii jest Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego. Prawdopodobnie dopiero w ostatniej chwili udało mu się zdobyć fundusze na ten cel – wyjaśnia Barbara Smugała, prezes TNP.

W ofercie są dwa pobyty. Pierwszy

nizowane przez Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego to jedyna tegoroczna oferta wakacyjnych pobytów edukacyjnych w Polsce, skierowana do naszej młodzieży. – Organizatorzy zapewniają, że program będzie bardzo atrakcyjny. Dla naszej młodzieży taki wyjazd do Polski jest dokładnie tym, czego jej potrzeba – żywym kontaktem z Polską, językiem polskim, ze swoimi rówieśnikami. Sądzę, że nie warto się długo namyślać, tym bardziej że pobyt ten nie wiąże się z żadnymi spe-

wiele ciekawych miejsc. Kolonie w Polsce to wspaniały pomysł na aktywne i ciekawe spędzenie wakacji. Chętnie ponownie skorzystam z takiej propozycji – zapewnia Adam.

Na uczestników tegorocznych pobytów w Polsce czeka Wrocław z zabytkową Starówką i Panoramą Raclawicką oraz Dolny Śląsk ze swoimi bogactwami. – Dolny Śląsk to przede wszystkim niezwykle i tajemniczy region Polski. Kraina mistycznych gór, pięknych skał, jezior, tajemniczych podziemi, kraina



Fot. ARC

Jedną z atrakcji Dolnego Śląska są zabytkowe sztolnie i kopalnie.

zaplanowano w stolicy Dolnego Śląska, we Wrocławiu, w dniach 17-21 sierpnia. Uczestnicy będą zakwaterowani w centrum miasta, w Chopper Hostel przy ul. Kotlarskiej 42. Drugi pobyt będzie miał charakter obozu wędrownego po Dolnym Śląsku i potrwa od 21-30 sierpnia. – Na pierwszy pobyt może wyjechać aż 40 dzieci z Zaolzia, uczniów polskich szkół. Drugi jest przeznaczony dla grupy 23 osób – precyzuje Smugała. Dodaje, że na obu koloniach dzieciom będą towarzyszyli opiekunowie z Zaolzia. – Wciąż poszukujemy jeszcze dwójki opiekunów na obóz wędrowny po Dolnym Śląsku. Chętnych prosimy o kontakt – apeluje prezes TNP.

Kolonie na Dolnym Śląsku orga-

niczane przez Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego to jedyna tegoroczna oferta wakacyjnych pobytów edukacyjnych w Polsce, skierowana do naszej młodzieży. – Organizatorzy zapewniają, że program będzie bardzo atrakcyjny. Dla naszej młodzieży taki wyjazd do Polski jest dokładnie tym, czego jej potrzeba – żywym kontaktem z Polską, językiem polskim, ze swoimi rówieśnikami. Sądzę, że nie warto się długo namyślać, tym bardziej że pobyt ten nie wiąże się z żadnymi spe-

o tym, że kolonie w Polsce mogą być wspaniałą wakacyjną przygodą, przekonuje również uczeń gnojnickiej polskiej podstawówki, Adam Kubiczek z Czeskiego Cieszyna. Rok temu spędził wakacje na koloniach organizowanych przez oddział warmińsko-mazurski Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. – Było wspaniale. W trakcie pobytu zwiedziliśmy

pałaców i zamków wraz z niezwykle bogatą historią ich właścicieli. Nie ma chyba takiego drugiego miejsca w Polsce, gdzie każda wioska ma coś pięknego do zaoferowania – a to pałac lub zamek, piękny kościół lub kaplicę, niezwykle legendę – zachęcają do odkrywania tajemnic Dolnego Śląska autorzy portalu Poznaj Dolny Śląsk, współfinansowanego przez województwo dolnośląskie.

Rodzice, którzy chcą, by ich dziecko spędziło choć kilka dni w tym atrakcyjnym, choć raczej mało znanym regionie, powinni – najlepiej zaraz po przeczytaniu tego artykułu – wysłać zgłoszenie z danymi uczestnika pod adres: d.barbara@centrum.cz, tel. 739 088 077.

BEATA SCHÖNWALD

ZDARZYŁO SIĘ

Czas płynie nieubłaganie – jeszcze tydzień i wkroczymy w drugą połowę wakacji. Na razie jednak wakacje trwają na całego, a jednym z elementów są różnego rodzaju imprezy i wydarzenia. Co działo się w ten weekend?



W sobotę w Śmiłowicach rozpoczął się tygodniowy obóz ewangelizacyjny Xcamp.



W Izbie Regionalnej „U Brzezinów” odbyło się Święto Cisownicy. Grała kapela „Bukón” z Jabłonkowa, a taneczne widowisko w dwóch odsłonach, w pierwej prezentujące tańce Beskidu Śląskiego, a później słowackie przedstawił zespół „Bystrzyca”. Wszystko to za sprawą nawiązanej niedawno współpracy Sekcji Ludozawczej PZKO z Towarzystwem Miłośników Cisownicy.



W niedzielę zakończył się festiwal Colours of Ostrava.

Zdjęcia: BEATA TYRNA, IVO DUDEK, ARC

**CZYTAJ NAS
CODZIENNIE!**

www.glosludu.cz

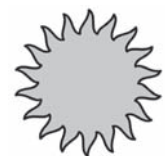
**Codziennie
aktualizowany serwis
o Polakach na Zaolziu**

**Codziennie
nowe
informacje**

POGODA

wtorek

środa



dzień: 26 do 30 °C
noc: 18 do 14 °C
wiatr: 3-6 m/s

dzień: 26 do 30 °C
noc: 18 do 13 °C
wiatr: 2-5 m/s



9 771212 422027

1 3 0 8 6

KRÓTKO

KOLEJNY WYPADEK CIERLICKO GÓRNE (wik) – Załoga pogotowia ratunkowego interweniowała w czwartek rano w Cierlicku Górnym. Motocyklista czołowo zderzył się tam z samochodem osobowym. Dyżurny służb ratowniczych otrzymał informację o incydencie przed godziną dziesiątą. Na miejsce został wysłany śmigłowiec pogotowia lotniczego z Ostrawy oraz karetka z Hawierzowa. Ratownicy medyczni udzielili pomocy 41-letniemu motocyklicyście, który doznał urazów głowy, nóg i miednicy, zagrażające jego życiu. Mężczyzna był nieprzytomny i miał problemy z oddychaniem, został więc przetransportowany śmigłowcem do Szpitala Akademickiego w Ostrawie.

* * *

KINO WŚRÓD ŻYRAF

OSTRAWA (ep) – Kina letnie zagościły w wielu miastach naszego regionu. Filmy w plenerze można jednak oglądać także... w zoo. Ostrawski ogród zoologiczny postanowił również w tym roku zorganizować seanse pod chmurką. W najbliższy piątek w amfiteatrze odbędzie się projekcja filmu rodzinnego z postaciami znanymi z bajkowych „Smerfów”. Początek po zmroku, o godz. 21.30. Bilet na projekcję pod gołym niebem można zakupić w kinie Cinestar, które pomaga zoo wyświetlić film, lub na miejscu, przy kasie. Film obejrzymy jednak tylko, w razie sprzyjającej pogody. Organizatorzy zalecają, by wziąć ze sobą... spray przeciw komarom.

* * *

HAŁAS I ALKOHOL

HAWIERZÓW (sch) – Przedstawiciele władz miasta Hawierzowa, poszczególnych wydziałów ratusza, policji oraz straży miejskiej spotkali się w Kinie „Centrum” z właścicielami restauracji i dyskotek. Głównym tematem było zakłócanie ciszy nocnej oraz podawanie alkoholu osobom nieletnim. W czasie rozmów prezydent Hawierzowa, Zdeněk Osmančzyk, zwrócił uwagę na rosnącą liczbę skarg mieszkańców na nocny hałas dochodzący z barów, klubów i dyskotek. Za jeszcze bardziej alarmujący problem uznano wyniki kontroli na obecność alkoholu we krwi przeprowadzanych wśród nastolatków. Wykazują one, że wartość powyżej promili nawet u nieletnich nie należy do wyjątków. Jak podkreśliła Barbara Urbancová z miejskiego wydziału spraw socjalnych, w takich przypadkach dochodzi do łamania prawa. Odpowiedzialność ponoszą osoby zarządzające restauracją.

Ulica Trzyniecka za pomoc

Do Bělok, niewielkiej wioski w okolicach Kladna, zawitał w czwartek dyrektor generalny Huty Trzyniec, Jan Czudek. To ostatnia z czterech miejscowości zatopionych podczas niedawnej powodzi, do której nadeszła pomoc od pracowników Hurty oraz jej spółek-córek. W sumie hutnikom udało się zebrać kilka milionów koron.

– Bardzo cenimy sobie solidarność, którą okazali nam ludzie z regionu oddalonego od nas o 400 kilometrów – powiedziała wójt gminy, Ludmila Ředinová, odbierając czek. – Nadal nie mogę w to uwierzyć – mówił wicewójt Jaroslav Poláček.

Běloky muszą sobie radzić z rocznym budżetem w wysokości 1,4 mln koron, dlatego suma przekazana przez Czudka bardzo im pomoże przy naprawie szkód spowodowanych przez wielką wodę. Naprawiony zostanie przede wszystkim chodnik, który prowadzi przez wioskę wzdłuż rzeki, a ulica otrzyma symboliczną nazwę: Trzyniecka.

Pomocy doczekała się również gmina Lužec nad Wełtawą, gdzie wielka woda zniszczyła drogi, kanalizację, plac zabaw, zatopiła domy. Spółka-córka trzynieckiej huty Sochorové Válcovny Kladno przekazała tam zdobyte w czasie zbiórki pieniądze: ponad 500 tys. koron. Radni gminy właśnie zastanawiają się, jak wykorzystać darowane pieniądze, bo szkód jest u nich wiele.

Milion koron od Huty Trzynieckiej oraz taka sama suma od spółki Moravia Steel trafiły również do miejscowości Hostouň koło Pragi i Dolany, które także borykają się ze skutkami wielkiej powodzi. Do obu gmin przyjechał w czwartek również nowy minister środowiska, Tomáš Jan Podivínský. Jak powiedział, Huta Trzyniec oraz Moravia Steel były jednymi z pierwszych firm, które skontaktowały się z Główną Komisją Powodziową i zaoferowały swoją pomoc. – Postanowiliśmy



Wójt gminy Běloky, Ludmila Ředinová, odbiera od Jana Czudka czek opiewający na ponad 900 tys. koron.

w ramach solidarności przekazać pieniądze tam, gdzie szalał żywioł, z którym sami mamy złe doświadczenia. Przez Hutę także płynie rzeka i wie-

my, co woda może spowodować w czasie powodzi i jaki bezsilny jest wobec niej człowiek – wyjaśnił intencje firmy dyrektor Jan Czudek. (ep)

101-letnia czytelniczka

W połowie lipca swoje 101. urodziny obchodziła Jolanta Suchanek, mieszkanka Czeskiego Cieszyńska i wierna czytelniczka „Głosu Ludu”, która do dzisiaj prenumeruje naszą gazetę.

Pani Jolanta urodziła się 15 lipca 1912 w Niemczech, gdzie jej rodzina przeniosła się za pracą – ojciec był polskim górnikiem pochodzącym z naszego regionu. Kiedy zginął w wypadku w kopalni, jej mama razem z siedmiorgiem dzieci powróciła na Śląsk Cieszyński. Pani Jolanta jako młoda dziewczyna musiała podjąć służbę w jednym z gospodarstw w Stonawie. Tam wyszła za mąż i przeprowadziła się wraz mężem do Czeskiego Cieszyńska, gdzie mieszka do dziś. Ciekawostką jest fakt, że miasto może się pochwalić wieloma stuletnimi i starszymi mieszkańcami. W czwartek setne urodziny obchodziła również pani Anděla Worková, a w sierpniu kolejną mieszkanką miasta nad Olzą obchodzić będzie ten piękny jubileusz. (ep)



Zyczenia na 101. urodziny w imieniu władz miasta złożył Jolancie Suchanek wiceburmistrz Petr Procházka.

Tragiczny piątek

Piątek 19 lipca okazał się najtragiczniejszym dniem na drogach od początku roku – w całym kraju w wypadkach drogowych zginęło aż siedem osób. W najgroźniejszym z wypadków śmierć poniosły trzy osoby, a jedna doznała poważnych obrażeń. Do tej pory w policyjnych statystykach najtragicznymi dniami były 7 lutego, 2 marca i 11 kwietnia, kiedy doszło do pięciu śmiertelnych wypadków. Do żadnego wypadku nie doszło jednak w ostatnich dniach w naszym regionie.

To właśnie piątki i soboty są najczarniejszymi dniami na drogach, zwłaszcza w czasie letnich miesięcy. Dlatego od początku wakacji policja

przeprowadza dodatkowe patrole, także na drogach naszego regionu. Funkcjonariuszy spotkać można głównie na tych zatłoczonych drogach, którymi letnicy jadą na urlopy. Sprawdzają przede wszystkim szybkość jazdy, stan techniczny pojazdów, używanie telefonów komórkowych w czasie jazdy czy zamontowanie fotelików samochodowych dla dzieci.

– Celem kontroli jest głównie prewencja. Musimy nieustannie przypominać kierowcom zasady bezpieczeństwa, żeby zmniejszyć ryzyko wypadków – podkreśla Daniela Vlčková z Komendy Wojewódzkiej Policji w Ostrawie. (ep)



Ostrawscy policjanci podczas jednej z kontroli.

Bransoletka może uratować seniora

Osoby w podeszłym wieku z regionu trzyniecko-jabłonkowskiego być może doczekają się specjalnych bransoletek lub wisiorów z przyciski, które pomogą im w wezwaniu pomocy w niebezpiecznych sytuacjach. Caritas w Trzyńcu zamierza starać się o grant browaru Plzeňský prazdroj, by zdobyć fundusze na realizację tego przedsięwzięcia. Partnerem jest trzyniecki ratusz.

– Osoby pracujące z seniorami uważają, że taka rzecz jest potrzebna. Zdarzyło się na przykład, że seniora zasłabła i przez całą noc leżała na podłodze w kuchni, bo nie miała jak



wezwać pomocy. W takim przypadku wystarczyłoby tylko nacisnąć guzik – wyjaśniła dyrektorka Caritasu, Marta Bazecna.

Urządzenia podłączone będą do centrali, gdzie dyżurny będzie pośredniczył w wysłaniu do seniora pomocy – zależnie od sytuacji lekarza, policji, strażaków, pogotowia gazowniczego i tym podobnie. – Jeżeli grant zostanie nam przyznany, przez pierwszy rok seniorzy darmowo będą korzystali z tych urządzeń – zapowiedziała Bazecna.

Caritas bada zainteresowanie w Trzyńcu i Jabłonce. Ankiety znajdują się na stronie internetowej Caritasu oraz urzędów obu miast. Caritas ma je również w papierowej postaci. Ankiety należy oddawać do połowy sierpnia. (dc)

Słoneczne Coloursy zwabiły tłumy

73 000 tysięcy widzów na Colours of Ostrava – ten bilans robi wrażenie. 33 tysięcy widzów na płatnym festiwalu, 40 tysięcy na darmowym Festiwalu w Ulicach zaczęło się od czwartku do niedzieli muzycznymi, teatralnymi i filmowymi potrawami z całego świata.

Na otwarcie tegorocznej edycji w czwartek wystąpiła legendarna islandzka formacja post rockowa Sigur Ros, zaś kłamerą za zabójczo słoneczną edycją Colours postawił w niedzielny wieczór pop jazzowy Brytyjczyk Jamie Cullum. Pod główną sceną Česká Spořitelna Stage koncertu Culluma wysłuchały tłumy publiczności. Tradycji stało się zadość – na scenę powędrowały też staniki, pluszowe słonie i inne gadżety.

– To były słoneczne Coloursy. Po raz pierwszy w historii festiwalu nie spadła ani kropla deszczu – powiedziała nam Zlata Holušová, dyrektor i główny dramaturg Colours of Ostrava. – Wszystko dopisało, szczególnie podziękowania należą się jednak publiczności. Sami artyści podkreślali, że publiczność w Ostrawie była niesamowita – stwierdziła Holušová. Po raz drugi w dwunastoletniej historii festiwal odbył się w zabytkowej, przemysłowej dzielnicy Dolne Witkowice. Ubiegłoroczne usterki związane z niezbyt wygodną nawierzchnią całego kompleksu zostały naprawione, poszerzono też zakres usług gastronomicznych, a dla zmęczonych upalną pogodą – miejsce do odpoczynku i relaksu. – Odpowiednie zaplecze dla



Fot. ARC festival Colours of Ostrava

Jamie Cullum zagrał w niedzielę przed ponad 30-tysięczną publicznością.

widzów należy do naszych obywateli. Każdy uczestnik festiwalu musi się czuć jak u siebie w domu – podkreśliła Holušová.

Coloursy to nie tylko międzynarodowa muzyka, ale też międzynarodowa publiczność. Jak zawsze dopisali polscy fani, którzy głośno

dawali znać o sobie nie tylko podczas występów Anny Marii Jopek i Marii Peszek. – Przyjechaliśmy tu specjalnie na koncert Damiena Rice'a.

Kochamy go z mężem od czasów filmu „Closer”, w którym zabrzmiał jego przebój „The Blower's Daughter” – powiedziała „Głosiwi Ludu” Agnieszka Michalska z Raciborza. Irlandczyk Damien Rice odwdziaczył się fanom z nawiązką – pokazał bowiem najbardziej żywiołowe show, do realizacji którego wystarczyła mu jedna gitara, fortepian i poczucie humoru. W trakcie swojego recytalu zaprosił na scenę jedną z fanek stojących tuż pod podium. W prowizorycznej kawiarence ustawionej na scenie wypili wspólnie butelkę czerwonego wina z Moraw Południowych, ku rozbawieniu widzów i narzeczonego dziewczyny.

Festiwal nie zamyka się w stereotypowych szufladach. Celuje w szerokie wachlarz zjawisk kulturowych, jak również w szerokie grono odbiorców. – Nie ma rzeczy niemożliwych. Po raz kolejny przygotowaliśmy kompleks festiwalowy w takim zakresie, żeby był przyjazny także dla osób niepełnosprawnych – stwierdziła Holušová. Plakaty z hasłem „Coloursy bez barier” spotkać można było na każdym kroku.

JANUSZ BITTMAR

Wakacyjnie na Wzgórzu Zamkowym

W piątek i sobotę na Wzgórzu Zamkowym oraz w Brackim Browarze Zamkowym w Cieszynie odbędzie się pierwsza edycja pikniku rodzinnego „Cieszynfest”. Dla jego uczestników przygotowano szereg atrakcji. Na przykład w piątek o godz. 17.00 Józef Sikora, wiceprezes Towarzystwa Kucharzy Beskidzkiej, przygotowuje zupę czosnkową, którą później będzie można bezpłatnie skosztować.

Z myślą o najmłodszych tego samego dnia od godz. 17 będzie można odwiedzić specjalny kąpielisko, w którym przygotowano malowanie twarzy, zabawy z chustą, mo-

delowanie balonów, a także zajęcia plastyczne. Ponadto pojawią się średniowieczni rycerze, odbędzie się także pokaz łucznictwa. Atrakcją będą również Michael Jackson Show oraz Deep Purple Show.

W sobotę zabawa dla najmłodszych rozpocznie się już o godz. 11. Organizatorzy przygotowali pokazy ginących zawodów oraz zwiedzanie Brackiego Browaru Zamkowego. Dr Waław Gojniczek wygłosi wykład na temat historii Cieszyna i cieszynskiego piwowarstwa. Przygotowano również wystawy kolekcjonerskie m.in. kupców krakowskich, starych rowerów, dzwonów, białej broni.

W trakcie imprezy odbędą się eksperymenty dla małych i dużych „Co fizyk potrafi”, planowane jest gotowanie bigosu, a także przyrządzanie podplomyków. Będzie polkacz ognia, warzywny żongler, pokazy tańca oraz koncert akordeonowy Mateusza Chmielewskiego i Orkiestry Dętej „Cieszynianka”. Wystąpią ponadto finaliści piątej edycji programu Mam Talent.

Wieczorem odbędzie się zaś projekcja filmu „Zgorszenie publiczne, czyli komedia romantyczna po słusku” w reżyserii Macieja Prykowskiego. Wstęp wolny.

(wik)



Fot. ARC

Po skończeniu prac uczestnicy zrobili sobie zdjęcie.

Opieka nad schronem

Przed dziesięcioma laty Sekcja Miłośników Militariów w Cieszynie odrestaurowała Polski Schron Bojowy w Cieszynie-Boguszowicach zbudowany w lipcu 1939 roku przez cieszyński 4. Pułk Strzelców Podhalańskich. Obecnie członkowie Sekcji zabrali się za kolejny etap odnawiania tego zabytku oraz masztu, na

którym ponownie zaopocznie polska flaga. – Rozpoczęliśmy prace w sobotę – mówi Krzysztof Neścior, szef sekcji. – Wmurowaliśmy na razie maszt flagowy, a także porządkowaliśmy okolice schronu.

Neścior przypomina, że podobne schrony były budowane w przededniu II wojny światowej. (kor)

Trochę ciężka sztuka

Mają przeszło trzy metry długości, ważą sto kilogramów i zostały wypalone w piecach przy temperaturze przekraczającej 800 stopni Celsjusza. Choć opis sugeruje, że chodzi o wyroby hutnicze, w rzeczywistości

mowa o dziełach sztuki – emaliowanych obrazach, które powstały podczas letniego sympozjum w jednej z witkowskich fabryk.

Wernisaż wystawy „Art Smalt Vitkovice 2013”, na której prezen-

towane są owe nietradycyjne dzieła sztuki, odbył się w zeszłym tygodniu w galerii ostrawskiej hali wielofunkcyjnej „Gong”. Ekspozycję można oglądać do końca września – codziennie w godz. 10.00-18.00. I to bezpłatnie. W sumie wystawiono 81 obrazów dwunastu artystów.

Emalia to technika zdobienia metalowych materiałów za pomocą szklistych powłok, które pokrywają metal gładką warstwą ochronną o wysokim połysku. Emaliowane garnki są rzeczą powszechnie znaną, obrazy produkowane tą techniką znacznie mniej. – Wielkim plusem tej technologii jest duża odporność na wpływy atmosferyczne. Choć emalia jest krucha, to przetrzyma bez zmian w kolorze i połysku przez setki lat. To umożliwia wystawianie takich dzieł w plenerze. Sympozjum stało się już znane poza granicami Ostrawy – informuje rzeczniczka projektu, Eva Kijonková.

(dc)



Fot. JIRI URBAN

Emaliowane obrazy w galerii „Gong” w Witkowicach.

Kosili na Malince



Fot. BEATA TYRNA

Mistrzostwa Górali Karpat w koszeniu łąki w Brennej stały się już coroczną tradycją. Tego roku w gospodarstwie agroturystycznym „U Gazdy” na Malince w Brennej w szranki z kosami w ręku stanęło 18 zawodników, w tym cztery panie. (indi)

W SOBOTĘ WYRUSZYLI. NA JASNĄ GÓRĘ DOTRĄ POJUTRZE

Najdłuższy etap pielgrzymki

Uczestnicy XXIII Pieszej Pielgrzymki Zaolzie – Jasna Góra od soboty są w drodze. Po rannej mszy świętej w kościele parafialnym w Czeskim Cieszyńcu wyruszyli na pierwszy – od razu najdłuższy, bo liczący blisko 40 km – etap kończący się w Krzyżowicach. Do parafii leżącej niedaleko Jastrzębia-Zdroju pielgrzymi dotarli przed godz. 19.00.

W kościele pw. św. Michała Archanioła miejscowy proboszcz przywitał pielgrzymów wodą święconą. Ale jeszcze nim doszli do bram świątyni – zmęczeni, lecz z uśmiechem i śpiewem na ustach, na obrzeżach wioski miejscowe gospodynie częstowały ich domowym kompotem. – Tę tradycję zapoczątkował przed dwudziestu laty mój tatuś. Miałam wtedy osiemnaście lat i mówiłam sobie nawet – po co to? Przecież mają ze sobą picie, może im się nawet narzucamy? Z biegiem lat zmieniłam całkowicie zdanie. Pielgrzymi cieszą się z naszego przyjęcia, i im, i nam, daje do poczucia wspólnoty. Przed sześciu laty ojciec zmarł, lecz ja z siostrą i koleżanką kontynuujemy tę tradycję. To dla nas duża frajda – mówiła Bronisława Petla, napełniając orzeźwiającym napojem jeden plastikowy kubek za drugim. Starczyło

dla wszystkich 220 pielgrzymów. Gospodyni dodała, że w terminie, gdy przez Krzyżowice przechodzą pielgrzymki na Jasną Górę (w lipcu zaolziańska, w sierpniu cieszyńska), zawsze są z siostrą w domu. Nigdy się nie zdarzyło, by wyjechały akurat na urlop.

Do stolika jako jedna z pierwszych podeszła uczestniczka pielgrzymki poruszająca się o kulach. Teresa Ondruch z Orłowej nie wyglądała wcale na zmęczoną, chociaż pokonała tego dnia ok. dziewięć kilometrów. – Część trasy idę na piechotę, część jadę w samochodzie. To już moja dziesiąta pielgrzymka – powiedziała nam młoda kobieta. Z kolei młoda mieszkanka Puńcowa (z zaolziańską grupą chodzą też pielgrzymi z Polski) wybrała się na szlak pielgrzymi z niespełna dwuletnią córką Paulinką. – Czy trudno iść z takim dzieckiem?



Pielgrzymi docierają do Krzyżowic.

Nie, trzeba mieć motywację i siłę do tego. Córka po drodze siedzi w wózek, a w miejscach postojowych może sobie pobiegać – przekonywała mama dziewczynki.

Modlitwa na kłęczkach przed ołtarzem krzyżowickiego kościoła – tak wyglądały pierwsze chwile pielgrzymów po ich dotarciu do celu pierwszego etapu. Dopiero potem przyszła kolej na prozaiczne sprawy organizacyjne: odbieranie bagaży z towarzyszącej pielgrzymom ciężarówką i ich podział na noclegi do domów parafian. Na pierwszy rzut oka sytuacja wyglądała nieco chaotycznie, lecz wkrótce się wyklarowała. Jedną grupkę za drugą ruszała do domu, który otworzył dla niej gościnne podwoje. Jedną z najliczniejszych – bo 16-osobową grupę młodzieży – prowadziła do siebie pani Maria. – Mam u góry trzy wolne po-

koje, przyjmowałam już nawet dwadzieścia osób – powiedziała kobieta.

Agnieszka Strączek serdecznie witała się z pielgrzymami. Miała wśród nich znajomych. – Sama kilkakrotnie szłam z zaolziańską pielgrzymką, dołączałam do niej u nas. W tym roku nie idę, bo spodziewam się dziecka. Przyjmę na nocleg pięć osób. Co dla nich przygotowałam na kolację? To niespodzianka! – śmiała się młoda mieszkanka Krzyżowic.

Czy rozejście się na noclegi oznacza wreszcie koniec męczącego dnia? Wcale nie – po krótkim odpoczynku w domach gospodarzy pielgrzymi raz jeszcze mieli zgromadzić się w kościele, by wysłuchać świadectw członków wspólnoty tworzonej przez byłych narkomanów.

W niedzielę rano po mszy świętej ponownie wyruszyli w drogę. W czwartek po południu dotrą do Cze-

stochowy. Na Jasnej Górze wezmą udział w dziękczynnej mszy świętej i Apelu Maryjnym. Kontynuacją duchowego programu będzie nocne czuwanie. Jadwiga Franek zdradziła nam, że co roku niektórzy uczestnicy, pomimo trudu pieszego wędrowania, wytrwają w modlitwie nawet do wczesnych godzin porannych.

Motto przewodnie tegorocznej pieszej pielgrzymki brzmi: „Maryja – matka nowego życia”.

– Chcemy poznawać, co to znaczy żyć nowym życiem. Dzisiaj rozmyślaliśmy o tym, że naprawdę żyć to znaczy przyjmować życie z całą jego prozaicznością, z wszystkim tym, co z sobą niesie i co nie zawsze jest przyjemne – powiedział w Krzyżowicach naszej gazecie duchowy opiekun pielgrzymki, ks. Piotr Oskwarek.

Niemniej ważni od przewodników duchowych są kierujący ruchem. To oni odpowiadają za bezpieczeństwo pielgrzymów. Muszą nawet mieć specjalne uprawnienia wydawane przez policję. – Jesteśmy podobni do kierowców autokarów czy maszynistów w pociągu. Odpowiadamy za wszystkich członków grupy. Idziemy pod pełnym ruchem, zatrzymujemy samochody. To jest bardzo męczące psychicznie, a najcięższe dla porządkowych, którzy idą z przodu i z tyłu. Dzisiaj o mało nie wjechał we mnie samochód, który nie zdążył wyhamować. Dlatego bardziej od pokonanych kilometrów czuję psychiczne zmęczenie – zwierzył się naszej redakcji Marek Uher. Dodajmy, że pomimo zmęczenia gościł na jego twarzy – podobnie jak na twarzach innych uczestników – pogodny uśmiech. DANUTA CHLUP



Gospodynie z Krzyżowic częstują pielgrzymów kompotem domowej roboty.

Zdjęcia: DANUTA CHLUP

Duchowni trzech wyznań w stonawskim kościele

Magdaleny obchodzili wczoraj imieniny. W przededniu ich święta w kościele pw. św. Marii Magdaleny w Stonawie odbył się tradycyjny odpust. W tym roku w kościele zabrzmiało nawet specjalne nabożeństwo do patronki kościoła, odśpiewane przed jej ikoną przywiezioną z Wrocławia. Stało się tak dzięki chórowi prawosławnemu „Oktoich”.

Głównym celebrantem tegorocznych nabożeństw odpustowych był ks. Damian Zimoń, arcybiskup senior archidiecezji katowickiej. Na uroczystej sumie odpustowej, odprawionej w języku polskim, witała go w niedzielne przedpołudnie kierowniczka polskiej szkoły, Marcela Gabrheł, z córką Elišką. – Stonawska parafia należała kiedyś do archidiecezji wrocławskiej, podobnie jak Katowice, w których ksiądz arcybiskup był ordynariuszem – przypomniała nauczycielka.

Nabożeństwo miało bardzo uroczystą oprawę – z poczetem sztandarowym umundurowanych górników, fanfarami, śpiewem chóralnym i solowym. Stonawski kościół, wzniesiony przeszło sto lat temu dla o wiele większej liczby wiernych niż liczy obecnie parafia, w odpustową niedzielę był wypełniony po brzegi. Jak co roku, przybyło sporo byłych stonawian oraz gości z okolicznych miejscowości.

Setki ludzi wzięły również udział w popołudniowym koncercie muzyki sakralnej, zorganizowanym przez gminę. W tym roku gościem

był prawosławny chór mieszany „Oktoich” z Wrocławia. Zaprezentował utwory liturgiczne, niektóre bardzo stare, nawet z II i IV wieku. Wprowadzeniem do koncertu był przejmujący „Akatyst św. Marii Magdaleny”. Akatyst to ro-

dziej hymnu liturgicznego, typowy dla Kościoła prawosławnego. Goście z Wrocławia wykonali tylko jego fragmenty, ponieważ cały hymn – z powtarzającymi się słowami „Raduj się, św. Mario Magdaleno”, trwa ok. godziny.



Dla dzieci najbardziej atrakcyjną częścią odpustu jest lunapark.

Ks. protodiakon Grzegorz Cebulski, który jest dyrygentem chóru, przypomniał niedawne obchody św. Cyryla i Metodego na Welehradzie. Nawiązując do ich spuścizny, podkreślił, że język cerkiewno-słowiański był „prajcem” wszystkich języków słowiańskich – swoistym „esperantem”, którym porozumiewali się Słowianie od Macedonii po Ruś Nowogrodzką.

Oprócz aspektu wszechsłowiańskiego koncert miał też sympatyczną symbolikę ekumeniczną. We wspólnej modlitwie przed ikoną św. Marii Magdaleny uczestniczyli, prócz chrześcijan prawosławnych, również duchowni Kościoła katolickiego i ewangelickiego. – Mam szereg waszych dysków, słucham waszej muzyki – zapewnił chórzystów arcybiskup Zimoń, wręczając dyrygentowi po koncercie bukiet kwiatów.

Odpustowi towarzyszyły imprezy świeckie – począwszy od lunaparku i programu rozrywkowego w Parku PZKO, po turniej o puchar wójta w piłce nożnej (patrz str. 8.) i mistrzostwa w koszeniu trawy. Te dwie imprezy o charakterze sportowo-wycieczkowym odbyły się już w sobotę.

Zwycięzcą turnieju piłkarskiego była (pod dłuższym czasie) drużyna gospodarzy. W zawodach kosiarskich w kategorii mężczyzn najlepszy okazał się Jan Haratyk z Milikowa, z pań najlepiej sobie radziła Zdeňka Marunová z Kocobędza. DANUTA CHLUP

Fot. DANUTA CHLUP

TKB, czyli Towarzystwo Kucharzy Beskidzkich

Przed tygodniem w ośrodku wczasowym w Koszarzyskach-Pasieczkach odbyło się – przy udziale prezesa Kongresu Polaków, Józefa Szymeczka – spotkanie nowej polskiej organizacji. Ubiega się ona o członkostwo w Kongresie Polaków, a chodzi o Towarzystwo Kucharzy Beskidzkich (TKB). Pierwsze spotkanie rozpoczęło, oczywiście, od dobrego jedzenia. Józef Sikora, wiceprezes TKB, zaserwował jagnięcinę z sosem śmietanowym na warzywach oraz z kaszą gryczaną.

– Od kilku lat organizujemy Festiwal Beskidzkich Kociołków – mówi szef i główny założyciel TKB, Henryk Cieślak. – To jest konkurs gastronomiczny dla szkół tego typu z Polski, Słowacji i naszego regionu. Uznaliśmy bowiem, że młodzi ludzie, przyjeżdżający nie tylko z naszych śląskich miast z Polski i Republiki Czeskiej, ale też ze Słowacji, muszą nauczyć się gotowania, które związane jest z tzw. Karpackim Łukiem, w którym żyli nasi przodkowie, Wołosi.

– A ta wołoszczyzna jest w nas – mówi Józef Sikora. – To są dania, które nasi przodkowie jedli przez stulecia. Chodzi głównie o sery owcze, jagnięcinę, a także o typowe trunki, tworzone głównie na bazie miodu.

Henryk Cieślak dodaje, że Wołosi przywieźli na nasz teren inne smaki, inne potrawy, zwłaszcza związane z



Henryk Cieślak, szef nowej polskiej organizacji.

serem owczym, jagnięciną. – Spotkaliśmy się z nimi podczas wielu imprez, m.in. nad kociołkami. To, co

czasami te dzieciaki wymyślały, było niesamowite. Mieszkający w Polsce Carlos Gonzales z Dominikany, a

także inne tuzy kucharskie z całej Polski, na przykład Paweł Malewski, mówili, że te dania po prostu są świetne. I dlatego lubią przyjeżdżać do nas co roku – śmieje się Cieślak.

Szef ośrodka i TKB przywitał na Pasieczkach nie tylko Józefa Szymeczka, prezesa Kongresu Polaków (TKB zamierza złożyć akces do Kongresu), ale też Adama Marszałka z Torunia, jednego z największych polskich wydawców, który od kilku lat wspiera polską mniejszość swoimi książkami. Podobało mu się zarówno w Czeskim Cieszynie, gdzie wpadł m.in. do naszej redakcji i Kancelarii Kongresu, jak również na Pasieczkach.

– Nie ukrywam, że właśnie z panem Adamem Marszałkiem chciałbym dalej współpracować – podkreśla Cieślak. – Chociażby wydając książki z przepisami, naszymi przepisami, typowymi dla naszego

regionu – podkreśla Cieślak. Wspomina najbardziej typową dla naszego terenu książkę kucharską autorstwa Emilii Kołder sprzed prawie 40 lat. – Być może „Śląską kuchnię” uda się wyznaczyć dzięki panu Marszałkowi – wyraża nadzieję Cieślak.

Szefostwo TKB zapowiada, że statut nowej organizacji (uchwalony przez czeskie MSW) jest na tyle doskonały i szeroko pojęty, że można według niego organizować wiele imprez. – Pierwszą naszą imprezą będzie 26 lipca na Wzgórzu Zamkowym w Cieszynie o godz. 17.00 „pokazówka” naszego gotowania – podkreśla Józef Sikora.

Podczas pierwszych wyborów na prezesa nowej organizacji TKB wybrano Henryka Cieślaka, na jego zastępcę zaś Józefa Sikorę. Szefem Komisji Rewizyjnej będzie natomiast Tadeusz Kotas.

JACEK SIKORA

Wodny most w rocznicę tragedii

W piątek strażacy z Cieszyna i Czeskiego Cieszyna po raz kolejny uczcili pamięć pięciu druhów, którzy podczas powodzi w lipcu 1970 roku stracili życie w rozszalałym nurcie Olzy. W rocznicę tragicznego wydarzenia nad rzeką utworzony został wodny most.

Okolicznościowa uroczystość z udziałem burmistrzów: Czeskiego Cieszyna – Vity Slováčka i Cieszyna – Mieczysława Szczurka odbyła się przed pamiątkową tablicą, która wisi na ścianie dawnego budynku granicznego przy moście Wolności. W trakcie uroczystości strażacy kapelani odmówili modlitwę, a cieszyńskie i czeskie cieszyńskie delegacje złożyły kwiaty pod pamiątkową tablicą, po czym strażacy przeniesli się nad Olzę. W nurt rzeki rzucono biało-czerwony wieniec, na koniec zaś między obu brzegami utworzony został wodny most.

– Dziś mija 43. rocznica tragicznej, a zarazem bohaterkiej śmierci pięciu strażaków – ochotników broniących mostu na Olzie w czasie pamiątkowej powodzi w 1970 roku. Spotkaliśmy się tutaj, aby uczcić ich pamięć i aby poświęcone przez nich życie nigdy nie zostało zapomniane – mówił Czesław Dropczyński, prezes Zarządu Miejskiego Związku OSP RP w Cieszynie.

Dodał, że Cieszyn, co pewien czas nawiedzany jest przez wielką wodę spływającą z niedalekich gór. – Nie inaczej było 43 lata temu. Po długotrwałej suszy mieszkańcy oczekiwali deszczu, nikt jednak nie spodziewał się, że będzie go aż tyle. Tego pamiętnego dnia, gdy zalane zostały pomieszczenia Celmy, około godziny 8.00 ogłoszono alarm przeciwpowodziowy i wezwano cieszyńskie straże pożarne do ratowania mienia zakła-

dów przemysłowych. Wezbrane wody Olzy niosły wszystko, co napotkały na swojej drodze. Drzewa i konary opierały się o podpory mostu tworząc zator. Woda zaczęła się spiętrzać, zalewając kolejne tereny. Wydano więc rozkaz, aby zatory usunąć. Kiedy strażacy przystąpili do tego zadania, wielkie drzewo uderzyło w jedną z podpór mostu, powodując jego załamanie. Do szalejącej rzeki wpadło 14 strażaków. Natychmiast przystąpiono do akcji ratowniczej, w wyniku której uratowano dziewięciu z nich. Niestety dla reszty nie było ratunku – mówił Dropczyński.

19 lipca 1970 r. broniąc mostu Wolności przed szalejącą Olzą zginęli w jej nurtach strażacy-ochotnicy: Ludwik Bobrzyk, Wilhelm Dziadek, Ernest Jakubiec, Władysław Sułek i Andrzej Topiarz. Ciało dwóch z nich nie znaleziono do dziś.

(wik)



Strażacy nad Olzą w nietypowej dla siebie roli.

LISTY DO REDAKCJI

PANIE W LIGOTCE KAMERALNEJ

Olbrachcicki Klub Kobiet PZKO wybrał się w środę 17 lipca na swoją kolejną wycieczkę. Tym razem do Ligotki Kameralnej. Celem była willa Emaus. Stoi ona dumnie tuż nad kamiennym kościołem, na zboczu Goduli, skąd rozciąga się widok na całą dolinę rzeki Stonawki. Gospodarze willi, państwo Małgorzata i Zygmunt Rakowscy, uprzedzeni o naszym zamiarze zwiedzenia posiadłości, przyjęli nas serdecznie, częstując kawą i herbatą. Skorzystałyśmy też skwapliwie z dobudowanego do domu „Studia Relaks”, by odprężyć się na specjalnym łóżku, które masuje kręgosłup przy pomocy jadeitowych kamieni, a także w infrasaunie i whirlpoolowych basenikach.

Najbardziej jednak wzruszyła nas opowiedziana historia tego stuletniego domu. Wybudował go pochodzący z Dzięgielowa pastor Karol Kulisz. Był szeryfem nowatorskich poglądów, obrońcą polskości na tych terenach. Za swoją walkę o zachowanie integralności Śląska Cieszyńskiego po I wojnie światowej i osobiste przekonywanie do tej idei T.G. Masaryka i E. Beneša został wsadzony do więzienia. Na początku II wojny światowej zaś podzielił los

inteligencji, zwłaszcza nauczycieli i księży, ginąc w obozie koncentracyjnym. Zastanawiające jest, jak szybko i łatwo dziś wyrzekamy się swych polskich korzeni, podczas gdy nasi przodkowie płacili za to cierpieniem, zdrowiem i życiem.

Po latach dom przeszedł w posiadanie pani dr Wandy Mrózek, wywodzącej się z Ligotki Kameralnej lekarki. Jako wdowa dożyła tu sędziwego wieku. Ponieważ nie miała spadkobierców, zaczęła zastanawiać się, komu dom z przyległym doń obszernym ogrodem przekazać, by

w przyszłości mógł służyć polskiemu społeczeństwu. Wytypowała sobie trzech wybitnych ludzi, którzy, jej zdaniem, mogliby spełnić to zadanie. Ostatecznie padło na panią Małgorzatę Rakowską. Jak się później okazało, wybór ten nie był przypadkowy. Podczas segregowania pozostałości pani Małgorzata znalazła plik wycinków z gazet, które świadczyły o jej zasługach na polu kultury, pielęgnacji języka, w dziedzinie szkolnictwa polskiego i w zakresie rozwijania stanu posiadania naszej grupy narodowej. Pani doktor wiedziała więc

dobrze, w czyje ręce oddaje ten majątek. Była przekonana, że państwo Rakowscy mogą spełnić jej marzenie o tym, aby jej dom pozostał ostoją polskości na tym terenie.

Małgorzata i Zygmunt Rakowscy odnowili posiadłość zgodnie z duchem domu i miejsca. Poddali zabiegom restauracyjnym pierwotne meble, zachowali stare okna i drzwi, nie nadające się do użytku zastąpili precyzyjnie wykonanymi przez fachowca replikami. Porozwieszali odłożone na strychu obrazy, stare hafty i nowe koronki. Mają za sobą ogrom pracy, która z uwagi na wiek mogłaby już męczyć, a jednak – jak nam powiedzieli – podbudowała ich, dostarczyła sporo pozytywnej emocji i chęci do działania.

Natomiast dla nas, członkiń Klubu Kobiet z Olbrachcic, był to dzień pełen miłych przeżyć i bogaty w interesujące informacje, za co dziękujemy niezwykle gościnnym gospodarzom. Obiecałyśmy sobie rychło tu wrócić – indywidualnie lub znowu zbiorowo.

Anna Santarius

SKOCZKOWIE SADZILI

W czwartek po południu kadra polskich skoczków narciarskich posadziła przed parafią ewangelicką w Szczyrku -Salmopolu kolejne drzewka. Te nie



Kamil Stoch z młotkiem w ręce. Taki widok nie zdarza się często.

zostały wybrane przypadkowo. Trener Łukasz Kruczek posadził ozdobne drzewko glogowe, a zawodnicy symboliczne jabłonie rajskie. Wszystko odbyło się w ramach akcji „5000 drzew na 500-lecie Reformacji” z okazji jubileuszu 500-lecia Reformacji, który przypada na rok 2017. Ksiądz Marcin Luter na pytanie, co zrobiłby gdyby wiedział, że jutro będzie koniec świata, odpowiedział: „jeszcze dzisiaj zasadziłbym drzewko jabłoni”. To tak symbolicznie.

Ksiądz Jan Byrta, proboszcz parafii



Panie z olbrachcickiego Klubu Kobiet przed willą Emaus w Ligotce Kameralnej.

Zdjęcia: ARC

Puchar Czeskiej Poczty łupem faworytów

Weekend w naszym regionie stał pod znakiem 1. rundy Pucharu Czeskiej Poczty. Swoje mecze zaliczyły drugoligowe zespoły Karwiny i Trzynieca, jak również trzecioligowa Orłowa. Sprawdziły się papierowe prognozy, wygrywali faworyci.

WRZESINA - KARWINA 1:8

Do przerwy: 1:6. Bramki: 40. Livar – 25., 30. i 90. Legierski, 20. i 27. Fiala, 5. Vaněk, 19. Eismann, 74. Vladavič. Karwina: Paleček – Cverna, Mikula, Jovanovič, Hoffmann – Hottek, Vaněk (64. Gonda) – Fiala (77. Svatonský), Vladavič (77. Fischer), Eismann – Legierski.

Amatorskich piłkarzy z Wrzesiny zatrzymali w Pucharze Czeskiej Poczty dopiero zawodowcy z Karwiny. Gospodarze w pucharowych rozgrywkach wyeliminowali m.in. Bogumin i dywizyjną Lokomotywę Piotrowice, ale drugoligowa Karwina była już poza zasięgiem uczestnika I B klasy. Hat trickiem popisał się w meczu polski napastnik Jakub Legierski, który u progu nowego sezonu złapał kapitalną formę. Podopieczni trenera Josefa Mazury zdmuchnęli Wrzesinę już w pierwszej połowie, a więc druga odsłona dogrywała się niejako z przymusu. Mecz zamienił się w piłkarski piknik, ku ogólnemu zadowoleniu kibiców. Gospodarzom wcale nie straszny był hokejowy wynik, spotkanie potraktowali jako ciastko na deser. – Zagraliśmy z jednym z najlepszych zespołów tego regionu, dla mnie „czarnym koniem” zbliżającego się sezonu w drugiej lidze – ocenił zawody szkoleniowiec Wrzesiny, Radim Karsten. Jego rywal przy sterze Karwiny, Josef Mazura, zanurzony był myślami już w drugoligowych falach. W najbliższą niedzielę jego podopieczni w 1. kolejce



Z meczu Wrzesina - Karwina.

nowego sezonu FNL zmierzą się na wyjeździe z Varnsdorfem. – W tej perspektywie pojedynek z Wrzesiną był spacerkiem po plaży. Cieszę się z wysokiej wygranej i efektywności w polu karnym. Gospodarze na pewno nie oddali meczu bez walki – skomentował dyplomatycznie pucharowe spotkanie Mazura. Karwiniacy poznali też swojego rywala w 2. rundzie Pucharu Czeskiej Poczty – zagrają z Brumowem 21 sierpnia.

HLUCZYN - ORŁOWA 3:0

Do przerwy: 1:0. Bramki: 11. Hanus, 53. Ambrož, 56. Barcal. Orłowa: Szarowski – Vlk, Kaizar, Skoupý, Šustr (9. Bochnák) – Kopel, Sobala – Pražák (77. Bajzáth), Urban, Kovář – Precechtěl (46. Jonek).

Spadkowicz z drugiej ligi – FC Hluczyn – zatrzymał w weekend swojego rywala z rozgrywek MŠFL. Wynik nie był zaskoczeniem, albo-

wiem drużyna Slavii Orłowa w letniej przerwie doznała wielu zmian. Nie tylko wyemigrowało ośmiu piłkarzy, ale w dodatku trener Bohuslav Keler dysponuje obecnie znacznie młodszym zespołem. – Na losach meczu zaważył brak zgrania – stwierdził orłowski trener. – Wciąż szukamy optymalnego ustawienia, to kwestia czasu, ale tego zabrakło nam w przegranej meczu z Hluczynem – podkreślił Keler. W zespole gospodarzy

procentowała staro-nowa współpraca rodzeństwa Martin i František Hanusowie. Po raz ostatni bracia spotkali się razem na boisku na przełomie wieku jeszcze w barwach wówczas trzecioligowego Bogumina.

NOWY JICZYN TRZYNIEC 1:6

Do przerwy: 0:3. Bramki: 62. Smolarčík – 14., 32., 43. i 72. Čtvrtníček, 76. Christu, 88. Malík. Trzynec: Bruk – Lisický, Hupka, Malík, Matoušek – Malík, Wojnar (72. Málek), Motyčka, Ceplák (77. Joukl) – Gulajev (60. Christu), Čtvrtníček.

Piłkarze Trzynieca bez większych kłopotów rozmontowali dywizyjny Nowy Jiczyn. Różnica dwóch klas była na tyle widoczna, że kibice obu drużyn rozruszniki serca mogli pozostawić w domu. Gracze Pavla Hajnego zapomnieli o niezbyt udanych letnich sparingach (m.in. remis 1:1 z Hawierzowem), nastawiając się w Nowym Jiczynie na festiwal strzelecki. Wilhelm Tellem z prawdziwego zdarzenia został napastnik Josef Čtvrtníček, zdobywca aż czterech goli. Jeśli jego dyspozycja strzelecka utrzyma się na dłużej, trzyńczanie mogą być spokojni o losy swej drużyny w drugoligowej stawce. Przypomnijmy, sezon w FNL startuje już w weekend. Ekipa Pavla Hajnego na pierwszy ogień zmierzy się w niedzielę na wyjeździe z Viktoriá Žižków. Jeśli zaś chodzi o dalsze losy Pucharu Czeskiej Poczty, to w 2. rundzie Trzynec zmierzy się w derbach z Frydkiem-Mistkiem.

JANUSZ BITTMAR

Kwiatkowski: Muszę odsapnąć

Brytyjczyk Chris Froome został triumfotorem tegorocznego wyścigu Tour de France. Kolarz ekipy Sky najlepiej radził sobie na najtrudniejszych odcinkach, w tym także górskich etapach.

Nie tylko jednak Anglicy mają powody do zadowolenia. Po historyczny sukces sięgnął Czech Roman Kreuziger – piąte miejsce kolarza startującego w barwach Saxo-Tinkoff to najlepszy wynik w dotychczasowych startach czeskich kolarzy w Wielkiej Pętli. Duma napawa też Polaków – Michał Kwiatkowski w swoim debiucie na Tour de France uplasował się na 11. pozycji w klasyfikacji generalnej. Polski zawodnik ekipy Omega Pharma-Quick Step długo jechał w białej koszulce przeznaczonej dla najlepszego młodego kolarza peletonu, w końcu jednak

w tej klasyfikacji zajął trzecie miejsce. – Jestem szczęśliwy, głównie ze względu na dobrą postawę całego zespołu. Byliśmy bardzo aktywni w każdym etapie, a to liczy się przede wszystkim – ocenił Kwiatkowski, który rok temu zajął drugie miejsce w narodowym polskim wyścigu Tour de Pologne.

Wyścig Tour de Pologne startuje w najbliższy piątek we Włoszech, kibice jednak nie mogą liczyć na Kwiatkowskiego, ani też innych najlepszych kolarzy z peletonu Wielkiej Pętli. – Muszę odsapnąć, to był morderczy wyścig – stwierdził Kwiatkowski, dla którego teraz liczy się dobry start we wrześniowych mistrzostwach świata we Florencji. Jego grupa Omega Pharma-Quick Step będzie broniła tytułu drużynowego mistrza świata. (jb)



Michał Kwiatkowski podczas jednego z alpejskich etapów.

Puchar pozostał w Stonawie

Nie próżną też piłkarze z niższych klas rozgrywek. Zespół Stonawy zaliczył w weekend atrakcyjny turniej zorganizowany w ramach odpustu – „O puchar wójta Stonawy”, w którym zmierzył się z polskimi drużynami z miejscowości Chybie i Markłowice. Podopieczni trenera Dušana Kohuta wywiązali się z roli gospodarza imprezy nienagannie – wygrywając cały mini-turniej bez straty punktu.

W pierwszym meczu Stonawa pokonała Chybie 6:3, w drugim uporała się z Markłowicami 5:3. Wzajemny mecz polskich drużyn zakończył się remisem 3:3, który w końcowej klasyfikacji zapewnił podopiecznym Dušana Kohuta pierwsze miejsce w turnieju.

Sezon w rozgrywkach I A klasy – gr. B startuje w połowie sierpnia. Piłkarze Stonawy w pierwszej kolejce jesiennej rundy zmierzą się na własnym boisku z Szonowem. (jb)

Informacje dla uczestników XXVII biegu »O gliniany dzbanek mleka«

Z OKAZJI 66. GOROLSKIEGO ŚWIĘTA

ORGANIZATOR
ZG PZKO, MK PZKO Jabłonków

TERMIN
3. 8. 2013 r. o godz. 9.00.

KATEGORIE WIEKOWE
rodzice z dziećmi, kobiety i mężczyźni

1. rodzice z dziećmi do 4 lat (2009 i młodszy)

2. od 5 do 7 lat (2006 – 2008)

3. od 8 do 10 lat (2003 – 2005)

4. od 11 do 12 lat (2001 – 2002)

5. od 13 do 15 lat (1998 – 2000)

6. od 16 do 18 lat (1995 – 1997)

7. od 19 do 35 lat (1978 – 1994)

8. od 36 do 50 lat (1963 – 1977)

9. powyżej 50 lat (1962 i starsi)

TRASA

– kategoria 1. trasa 300 m w Lasku Miejskim

– kategoria 2. do 4. dziewcząt i chłopców pętla wokół szkoły podstawowej ze startem i metą w Lasku Miejskim, dystans około 1000 m

– kategorie od 5. do 9. kobiet i mężczyzn trasa koło Lasku Miejskiego, dystans około 3000 m.

UCZESTNICTWO

Uczestnicy biegu startują na własną odpowiedzialność – badania lekarskie nie będą kontrolowane.

ZGŁOSZENIA

W dniu zawodów w biurze zawodów w Lasku Miejskim.

BIURO ZAWODÓW

3. 8. 2013 r. od godziny 8.00 do 9.00

na scenie Lasku Miejskiego w Jabłonkowie.

FINANSOWANIE

Koszty organizacji zawodów ponosi organizator.

NAGRODY

Za pierwsze trzy miejsca w kategoriach wiekowych nagrody i dyplomy.

POSTANOWIENIA KOŃCOWE

Organizator zastrzega sobie prawo ostatecznej interpretacji przepisów.

WYNIKI I STRZELCY

Stonawa – Chybie 6:3 (bramki dla gosp.: Zoller 3, Sochora, Harviš, samob.), Chybie – Markłowice 3:3, Markłowice – Stonawa 3:5 (Zoller 3, Kluz 2). Kolejność drużyn: 1. Stonawa, 2. Markłowice, 3. Chybie.